Nr 102a. Dnia 14 kwietnia. Wtorek. Dnia 2 (14) kwietnia 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i m[illegible] nia w numerach poran[illegible] jątkiem niedzielnych [illegible] nych, zamieszczane nie [illegible]
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Tyburcjusza i Waleriana.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 8	Wschód księżyca o godzinie 4 minut 55 r.	Sobota Apolonjusza Męcz.
Środa: Anastazji i Bazylisy P. M.	Zachód " 6 " 54	Zachód " 6 " 8 w.	Niedziela: Hermogenesa Męcz.
Czwartek Lamberta Męczennika.	Długość dnia godzin 13 minut 30.	Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 2 cali 10	Poniedziałek: Sulpicjusza Męcz.
Piątek: Aniceta Pap. i M.	Przybyło " " 5 " 52	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 3° R	Wtorek: Anzelma Bisk. Dokt. Kośc.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Myślimira, jutro Wacławy bł.

Odczyty: Na dochód szkoły rzemiosł przy ulicy Jasnej odczyt inżeniera p. J. Spornego „O kanalizacji i wodociągach". (Sala Ratuszowa—godzina 6 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: dziś „Straszny dwór", jutro „Dwaj złodzieje" i „Cztery pory roku";—teatr Rozmaitości: dziś „Friebe", jutro „Friebe";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Czy trzeba powiedzieć?" (pierwszy raz), jutro „Czy trzeba powiedzieć" i „Dziwacy" (występ pana Swaryczewskiego). (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Łaźnie dla biednych.

(*Art. nad.*)

Kurjer warszawski zamieścił w nrze 84-ym pożądaną wiadomość, że jeden z tutejszych filantropów ma zamiar wybudować łaźnię dla ubogich. Wielce pożytecznemu temu zamiarowi winniśmy wszyscy nieść pomoc, i ja zatem przychodzę z mojem doświadczeniem w tej mierze.

Najtrudniejszą tu rzeczą, naturalnie po zebraniu odpowiedniego kapitału jest wybór właściwej dla naszych stosunków konstrukcji. Miałem sposobność poznać bezpośrednio przeróżne urządzenia łaźni, przedstawię więc niektóre z nich przynajmniej w ogólnym szkicu.

Najdawniejszemi z wspominanych łaźni są starorzymska. Witruwjusz autor łaciński, żyjący w pierwszych latach naszej ery, opisuje ich urządzenie dosyć szczegółowo. Wspomina on, że budowa łaźni, mianowicie „potników" przeszła do Rzymu z Lacedemonji, mamy zaś zasadę wnioskować, że do Lakonji dostała się z Persji, gdzie w najstarożytniejszych legendach jest wspominaną, a w niczem się od witruwjuszowskiej nie różni.

Łaźnie ludowe perskie, są to obszerne izby, ogrzewane z pod spodu, o wspólnym zbiorniku ciepłej wody, w której kąpią się wszyscy obecni jednej płci razem.

Wspólność wanny dla wielu, zdrowych i niezdrowych, jednakowość temperatury wody dla wszystkich i zarazem konieczność ogrzewania za każdym razem całej izby i całego zbiornika wody, bez względu na liczbę kąpiących się, są niedogodne pod względem moralnym, hygienicznym i ekonomicznym.

Łaźnie tureckie są prawie tak samo urządzone i też same mają wady.

Łaźnie ludowe rosyjskie, są to podobnież wielkie izby, ogrzewane za pomocą pieca stojącego w samej izbie.

Kąpią się w nich także gromadnie, lecz nie we wspólnym zbiorniku wody, tylko w parze wodnej. Para powstaje tam z wody nalewanej od czasu do czasu na mocno rozgrzane kamienie, ułożone w piecu lub na piecu. Kamienie te muszą być zupełnie wolne od części wapiennych.

Wybitną różnicą tych łaźni od perskich, i to różnicą korzystną, jest właśnie zastosowanie pary.

Wspólność wielu osób w parze wodnej jest mniej szkodliwą od wspólności w wodzie.

Względy jednak moralny i ekonomiczny są i tutaj pominięte.

Specjalną wadą łaźni rosyjskich jest możność przenikania do izby kąpielowej szkodliwego gazu z paleniska pod kamieniami przez odstępy pomiędzy niemi.

Łaźnie parowe rosyjskie bywają niekiedy urządzane inaczej: para wywiązuje się po za izbą, w kotle żelaznym, zkąd w miarę potrzeby wpuszcza się do izby rurami. Jednakże ważne to ulepszenie lud przyjmuje niechętnie i woli, jak powiada, „parę lżejszą i czystszą" z kamieni.

Służąc w wojsku na Kaukazie układałem w piecu zamiast kamieni kule żelazne działowe, dawnych kalibrów lub już używane, a przesypywałem je drobnemi kartaczami i odłamkami granatów. Parę na tych kulach wywiązaną amatorzy uważali za bardzo dobrą.

Pozostają jeszcze łaźnie greckie, a raczej nowogreckie. Głównym w nich czynnikiem jest także para, lecz powstająca z wody nalewanej na kocioł żelazny, obrócony dnem do góry, niby kopułka i spiralnym rowkiem od góry do dołu żłobkowany a ogrzewany od spodu. Woda nalewa się tu na środek dna kotła, zkąd po spiralnym rowku opływa ciepły kocioł do koła i w parę się zamienia.

Takie łaźnie mogą być pojedyńcze lub wspólne, można w nich miarkować ilość pary i jej ciepło według życzenia, gazów nie przepuszczają, paliwa wymagają mniej niż inne i mniej potrzebują wody, ogrzewają się łatwo i prędko, urządzenie ich i utrzymanie większych kosztów nie wymaga.

Dla tych powodów łaźnie greckie uważam za najdogodniejszy typ dla naszych kąpieli ludowych.

Telesfor Szpadkowski, budowniczy.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, że rada państwa w ciągu teraźniejszej swojej sesji weźmię pod rozwagę te tylko projekta rozmaitych ministerjów, które będą jej przedstawione przed dniem 1-ym kwietnia. Projekta zaś i wnioski przedstawione już po upływie tego terminu pozostąną już do jesiennej poferyjnej sesji rady państwa i wtedy dopiero wzięte będą pod rozwagę.

= Rada państwa na skutek przedstawienia p. ministra oświecenia postanowiła założyć w m. Mohylowie nad Dniestrem czteroklasową szkołę realną,

14)

Wspomnienia pruskiego oficera z r. 1870.

Spisał

JÓZEF ROGOSZ

(Dalszy ciąg.)

Po krótkiej chwili weszła dama, najwyżej dwudziestodwuletnia. Wzrostu była miernego, biust miała toczysty i kształtny, jak ta bogini miłości na kominku stojąca; jasne włosy, koloru popielatego, związane w tyle *à la grècque*, tak były bujne, że kształtna główka ledwie je mogła udźwignąć; profil twarzy był regularny, szlachetny, ciemne oczy, których blask podnosiły brwi prawie całkiem czarne, miały moc zaglądania na dno duszy i serca; usta małe lecz pełne i rumiane, na to były stworzone, by rozkosz piły i żeby z nich rozkosz spijano. Na sobie miała niebieski szlafroczek jedwabny, suto ustrojony drogiemi koronkami.

Weszła prędko. Ujrzawszy mnie, stojącego na środku salonu, zbladła i półgłosem lekko drżącym rzekła:

— Bardzo mi przykro, że nie mogę uczynić zadość pańskiemu życzeniu, gdyż jestem sama.

Ten, którym przemówiła, tak był wyniosły, że choćbym był nie chciał, musiałem się obrazić, a że nie należę do ludzi namyślających się długo nad odpowiedzią, przeto natychmiast odrzekłem:

— A mnie jeszcze przykrzej, że muszę upierać się przy mojej prośbie, lecz nie mam się gdzie podziać.

— Jesteś pan zwycięzcą, więc rzecz prosta, że gdy zechcesz, potrafisz dysponować moim domem.

— W każdym jednak razie będę nim dysponował tylko o tyle, żeby pani żadnej nie sprawić przykrości.

Uśmiechnęła się pogardliwie i rzekła:

— O ile mnie wiadomo, panowie prusacy niewiele na to zważają. Grzeczność dla dam, zwłaszcza osamotnionych, nie należy podobno do ich cnót domowych.

— A miłosierdzie, to uczucie najczystsze i najszlachetniejsze, bo całkiem bezinteresowne, które w taki deszcz, jak dziś, nawet psa nie każe z domu wypędzać, a nie dopiero człowieka, czy ono należy do cnót dam francuskich?

Spojrzała mi bystro w oczy.

— Mówisz pan jak byś nie był niemcem.

— Czyś ich pani znała, że tak twierdzisz?

— Wychowałam się w Paryżu — odparła ramionami wzruszając. Jeżli gdzie, to tam można najłatwiej cały świat poznać.

— I jakież wyobrażenie wyniosłaś pani o niemcach?

— Że chociaż umieją mężczyzn zwyciężać, nie umieją szermierzyć z damami.

Z kolei jam się uśmiechnął. Bądźcobądź pochlebiła mi tą uwagą.

— Skoro taki sąd wydałaś pani o niemcach, więc teraz muszę przyznać się do mojej narodowości. Jestem polak.

— Polak? — powtórzyła, i na jej ślicznej twarzyczce odmalowało się przyjemne zdziwienie. Zaiste — dodała po krótkiej przerwie — powinnam była domyśleć się tego, mąż bowiem nieraz mi mówił, że w armji niemieckiej służy dużo polaków. Więc pan jesteś w rzeczy samej polak?

Wypowiedziała to z takim naciskiem, jakby koniecznie chciała się upewnić, że jej nie zwodzę.

— Czy o polakach masz pani lepsze wyobrażenie niż o niemcach? — ośmieliłem się zapytać.

— Ach! nie zestawiaj pan razem tych dwóch narodowości, bo tem samemu sobie ubliżasz! — żywo zaprotestowała.

— W imieniu mojem i moich rodaków dziękuję pani hrabinie za tak dobrą o nas opinję, którą prawdopodobnie wyrobiłaś sobie przez zetknięcie się we Francji z ludźmi, sprzyjającymi naszemu narodowi.

— Mylisz się pan. W Paryżu znałam osobiście pewnego polaka, o którym mogę mówić tylko z największemi pochwałami.

— A jego nazwisko? — zapytałem.

Zmarszczyła lekko czoło i cicho odrzekła:

— Już nie żyje... Był to wielki przyjaciel mojej rodziny.

Postrzegłem, że po tych słowach lekka chmurka osiadła na jej bladem czole.

Chociaż ciepły salon, w którym się znajdowałem, bardzo był zachęcający, mimo to, bojąc się by niegrzeczne postępowanie z mojej strony, nie zatarło w duszy tej pięknej kobiety miłych wspomnień o innych polakach, postanowiłem zdobyć się na heroizm i rzekłem:

— Jeżeli obecność moja jest i teraz pani niemiłą, w takim razie zaraz się oddalę.

— O! proszę pana, zostań jeszcze chwilę! — żywo zawołała. — Na dworze w rzeczy samej taki deszcz leje, że dopóki nie ustanie, nie możesz pan myśleć o wyjeździe. Zaraz podadzą śniadanie, bo już jedenasta.

Tylko na to czekałem. Uszczęśliwiony zaproszeniem, odwołałem się do mojej pamięci i przy jej pomocy, zacząłem jej recytować coraz piękniejsze komplementa, które bądź od kogo słyszałem, bądź sam ułożyłem. Słuchała chętnie i chociaż wstaliśmy od śniadania, nie przypominała mi, że czas odjeżdżać. Że ja sam o tem nie myślałem, to rzecz przecież prosta.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ku czemu potrzebne fundusze asygnowane być mają ze skarbu państwa. Szkoła otwartą zostanie od d. 1-go lipca r. b.

= Roztrząsanie ogólnej ustawy dla dróg żelaznych w zjednoczonych departamentach rady państwa, zbliża się, jak donosi *Now. wr.*, ku końcowi. Cały projekt mą być poddany ostatecznemu roztrząśnięciu na ogólnej sesji rady państwa w miesiącu maju r. b.

= *Odessk. wiest.* donosi, iż w Odessie otrzymano wiadomość, że z zakładów górniczych Huta Bankowa w Królestwie Polskiem zażądano dostawy 150 wagonów rudy żelaznej do stacji Kriwoj-Rog w gubernji ekaterynosławskiej.

= *Russk. kur.* donosi, iż sposoby obliczania podatku z nieruchomości w powiatach i po wsiach wkrótce będą zmodyfikowane. Do opracowania projektu w tym przedmiocie wyznaczoną została specjalna komisja.

= W ciągu marca wydarzyło się 49 groźniejszych przejechań, z których jedno było śmiertelne, a sześć zagrażało utratą życia. Najwięcej przejechań zrządziły wozy robocze, gdyż 25, po nich dorożki 15, powozy prywatne 8 i tramwaj 1.

= JE. ks. Kossowski, sufragan płocki, przybył w sobotę z Włocławka i ztąd udaje się na objazd kanoniczny do dekanatów, położonych na linji kolei nadwiślańskiej. Ks. pasterz zatrzymał się w hotelu Saskim.

= Prezes dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego radca tajny baron Mengden, powrócił w dniu wczorajszym do Warszawy.

= Z teatru i muzyki.

* Pod wpływem zaciekawienia egzotycznym koncertem hiszpańskiej „estudiantiny", sala Doliny Szwajcarskiej zapełniła się wczoraj, mimo niezbyt sprzyjającej pogody.

Program koncertu był dość obfity i urozmaicony, choć zdaniem naszem stałby się nierównie więcej interesującym, gdyby wirtuozi częściej w nim występowali z pieśniami narodowemi.

Wyjątki z oper, uwertury, dobre są dla wykazania, jakie zbiorowe efekta wydobyć można z niewdzięcznego z natury instrumentu i z jaką jednością wykonywane są przez koncertantów wszystkie odcienia ekspresji, ale główną treść programu stanowić powinna, według nas, muzyka charakterystyczna, bo właściwie słuchacze dla powabu takiej muzyki przychodzą na koncert, który jako poważna i wysoka produkcja artystyczna traktowany być nie może.

Najżywsze oklaski wywołała wczoraj „Ständchen" Szuberta, „L'Ingenu", gawot Anditrego, śliczna serenada andaluzyjska Metny i zręczne potpourri z motywów hiszpańskich.

Wszystko to wykonane było z tą oryginalną *maestrią*, której charakter określiliśmy już bliżej zdając sprawę z wrażenia odniesionego po prywatnym popisie „estudiantiny."

Publiczność z początku nie zdająca sobie sprawy z tego co słyszała, rozgrzewała się w miarę wsłuchiwania się w muzykę, która ma w sobie coś nerwowo ekscytującego.

Brawa sypały się suto, wywoływań nie brakowało i naturalnie *bisów*, uwzględnianych za każdym razem nader uprzejmie przez młodych wirtuozów.

Słowem koncert powiódł się „estudiantinie" pod względem materjalnym i prawdopodobnie zadowolnił publiczność, która poznała coś oryginalnego, niezwykłego.

* W dniu dzisiejszym po ukończeniu artystycznej podróży powraca do Warszawy Stanisław Barcewicz.

Artysta zakończył cykl występów koncertem w Norymberdze.

* Fortepianista p. Aleksander Michałowski udaje się koncertem do Krakowa nie 15-go lecz 20-go b. m.

* W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Warszawy panna Marja Pospiszilówna.

Czeska artystka odbędzie dzisiaj jeszcze próbę w Towarzystwie muzycznem.

* Zapowiedziany przez dyrekcję Towarzystwa muzycznego koncert złożony wyłącznie z dzieł Haendla i Bacha odbędzie się w pierwszych dniach maja r. b.

= W jakim celu?

Komitet Towarzystwa muzycznego obostrzył przepisy co do liczby osób wprowadzanych na koncerta przez członków.

Niemniej postanowił, iż tylko rodziny członków mają prawo korzystania z wieczorów...

Ograniczenie takie wydaje nam się dziwnem chociażby ze względu, że Towarzystwo, z małemi wyjątkami nie może narzekać na... przeludnienie w sali koncertowej.

= Restauracja.

W połowie maja dyrekcja teatralna postanowiła rozpocząć restaurację sal redutowych.

Oprócz nowego otynkowania sale będą odmalowane i na nowo przyozdobione ornamentacjami.

= Z ruchu tramwajowego.

W dniu onegdajszym z powodu niedzieli, pomimo niepewnej pogody, mnóstwo osób korzystało z przechadzki w alei Ujazdowskiej.

Nad wieczorem powtórzyły się sceny przeludnienia w tramwajach, zaobserwowane podczas ubiegłego lata.

Wielu spacerowiczów walczyło na stacjach i... odchodziło pieszo.

Byłoby do życzenia aby zarząd tramwajowy w dni świąteczne wysyłał większą liczbę wagonów.

Wymagają tego wygoda publiczności i własna korzyść.

= Wioślarskie znaki.

W handlu ukazały się już znaczki świeżo zatwierdzone przez ministerjum do uniformów warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego.

Są to srebrne sprzączki z wyobrażeniem herbu miasta.

= Odkrycie chemiczne.

Ciekawego odkrycia chemicznego dokonał Jan Lam w ostatniej swojej „Kronice lwowskiej".

Doszedł on za pomocą specjalnej analizy, iż główne pierwiastki chemiczne: węgiel *(C)*, tlen *(O)*, wodór *(H)* i azot *(N)*, najczęściej występują w połączeniu *COHN* i tworzą bankierów, adwokatów, kupców, rabinów itp.

Dodajmy, że niekiedy z tychże samych pierwiastków tworzą się znakomici uczeni, np. Brandes.

= Pod wrażeniem lektury.

Ubiegłego piątku państwo Ł., zamieszkali przy ulicy Długiej, zostali zaniepokojeni nieobecnością dwunastoletniego syna, który opuściwszy w południe mieszkanie, znikł bez wieści.

Dzień następny zakłopotani rodzice przepędzili na bezowocnych poszukiwaniach.

Mniemano, iż chłopca spotkało nieszczęście i już w niedzielę rano p. Ł. zamierzał zawiadomić policję, gdy zguba przypadkowo się odnalazła.

Jedna ze służących wszedłszy na strych celem zabrania bielizny, zauważyła „coś żywego..."

W zaimprowizowanem gnieździe, uwitem ze słomy i wszelakiego rodzaju szmat, leżał chłopiec otoczony narzędziami kuchennemi, drewnianemi własnej roboty szablami i t. p. przedmiotami.

Służąca zawiadomiła rodziców, którzy zbiega zabrali do domu.

Chłopiec objaśniał, iż zamiarem jego było urządzenie „bezludnego życia".

Do ekscentrycznego projektu pobudziło go przeczytanie kilku opisów pobytu na bezludnych wyspach...

= Szulernie.

Donosiliśmy wczoraj o ujęciu czterech szulerów, którzy zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Jednocześnie policja wykryła dwa miejsca, w których ci szulerzy urządzali gry hazardowe i dokąd ściągali łatwowierne ofiary.

Jeden lokal był urządzony przy ul. Freta, drugi zaś przy bawarji przy ul. Przejazd pod nrem 11.

Poszkodowany M., który przegrał 1,490 rs. miał przy sobie około 7,000 rs. gotowizną i niewątpliwie byłby wszystko przegrał, lecz pomimo odurzenia trunkiem, dostrzegł jak jednemu z szulerów wypadła talja kart markowanych.

To otrzeźwiło M. i zabierał się do odwrotu.

Wówczas szulerzy zastąpili mu drogę i grożąc śmiercią domagali się oddania wszystkich pieniędzy.

Zrozpaczony M. wybił w oknie szybę i wezwał pomocy.

Po chwili zjawiła się policja i wszystkich czterech łotrów ujęła.

= Grabież.

Nocy wczorajszej na ulicy Trębackiej dwaj mło-

Życie warszawskie.

Nie w porę i nie na miejscu.

Jedną z największych plag towarzyskich i życiowych stosunków są ludzie, którzy nigdy nic w porę nie robią i są zawsze nie na miejscu.

Pierwsze może wypływać do pewnego stopnia z fatalizmu; i upośledzeni tym *quignori'em* biedacy zasługują w istocie na pożałowanie, drugie jest czysto brakiem taktu, delikatności; a źródło swe bierze w egoizmie i wysokiem rozumieniu o sobie.

Przypatrzmy się tym obu kategorjom.

Oto naprzykład p. Niedopytalski, człowiek zresztą bardzo miły, dosyć inteligentny, niezmiernie uprzejmy, grzeczny, nadskakujący, zawsze gotów złożyć dowody wyszukanej galanterji dla kobiet a przyjacielskiej uczynności dla mężczyzn. Zdawaćby się mogło, że człowiek tyloma zaletami obdarzony to istny skarb w towarzystwie, znajomi powinni go nosić na rękach—tymczasem proszę patrzeć. Jego dobre chęci nie są nigdy ocenione; jeżeli mu się dostanie uśmiech bo taki któremu konwenans ze skrzywienia kazał się w oznakę zadowolenia przedzierzgnąć, jeżeli usłyszy podziękę to przymuszoną, jeżeli się godzą na jego projekta, to tak jakby się chciano od nich wymówić; jednem słowem spotykają go same zawody i rozczarowania, któreby mu wprost zatruły życie, gdyby na szczęście połowa ich nie została dla niego tajemnicą.

Dlaczego tak jest?

Dlatego, że się urodził pod tą niefortunną gwiazdą, której przeznaczeniem jest świecić zawsze nie w porę.

To już nie jego wina, tylko taka dola i żeby niewiem co czynił od niej się nie wybieży.

Może być pewnym że gdziekolwiek pójdzie w odwiedziny będzie zawsze owym „gorszym od tatara" gościem. Tu trafi na tylko co przehuczałą małżeńską burzę, po której każdej stronie tak błogo jest wypocząć; tam przerwie jedną z tych rozmów którym przerwa wyrządza niepowetowaną krzywdę; owdzie zmrozi swą obecnością chwilę serdecznego powitania w rodzinie lub odbierze pożegnaniu dwóch bliskich sobie osób smutny urok ostatnich poufnych wynurzeń lub poleceń.

Na ulicy — spotyka nieodmiennie swoich znajomych w takich okolicznościach, kiedy z tej lub owej przyczyny chcieliby przejść niepostrzeżeni; ma do kogo interes wymagający dobrej woli i swobodnej myśli tej osoby, zastaje ją albo zakłopotaną, albo cierpiącą na zęby i robi na niej wrażenie najnieznośniejszego pod słońcem natręta, występującego z dziką pretensją, podczas gdy w każdym innym razie uznałaby jego bytność i żądanie za całkowicie naturalne.

Specjalnością tego nieszczęśliwca jest także witanie „kosmato" narzeczonych, którzy sobie wczoraj odesłali pierścionki, wypytywanie o zdrowie członków rodziny niedawno zmarłych, niekorzystne i krytyczne uwagi o osobach blisko jego interlokutorów obchodzących, wzmiankowanie faktów na pozór niewinnych lub obojętnych, a w danym razie drażliwych itp. Wszystko to naturalnie pochodzi ztąd, że nie wiedział ani o zerwaniu małżeństwa, ani o śmierci, ani o pokrewieństwie, jednem słowem o żadnej z tych ukrytych przyczyn, dzięki którym sprawia przykrość tam, gdzieby chciał zrobić przyjemność i ściąga na siebie niezadowolenie lub obrazę zamiast wesołości i zainteresowania, jakie pragnął obudzić.

Gdyby go „w porę" uprzedzono, gdyby sam wybrał się „w porę" ze swem powinszowaniem czy komplementem, rzecz ta sama doznałaby zupełnie innego przyjęcia.

Nie pomoże mu nic: ani dyskusja, ani rozwaga, ani spryt, ani przedsiębiorczość; okoliczności zawsze spikną się przeciwko niemu; całe jego życie składać się będzie z samych „zawcześnie" lub „zapóźno" i można być pewnym, że umrze tak samo nie w porę przed jakiem weselem w rodzinie, w podróży, albo w wilję zrobienia testamentu.

A owi „nie na miejscu!"

Z temi gorsze jeszcze utrapienie. Wyrastają gdzie ich posiejesz i ani się ich pozbyć. Kto „nie w porę" potrafi się często na tem poznać i zrejteruje, ale człowiek „nie na miejscu" będzie uporczywie trwał na niestosownie zajętej pozycji. Przez myśl mu to nie przejdzie, że krępuje swoich sąsiadów, tem mniej że się naraża na śmieszność — środek ziemi jest zawsze tam gdzie on i w jego przekonaniu wszystko się dokoła niego obraca.

Ujrzy gdzie dwie osoby rozmawiające z zajęciem natychmiast się do nich przyłączy i nie pytany ze swojem zdaniem wyjedzie, choć mu już nieraz dano delikatnie do zrozumienia prawdę tego angielskiego przysłowia, które powiada, że troje nie jest towarzystwem (*three is ne company*).

Na pogrzebie przypomni sobie zawsze jakąś wesołą anegdotkę i opowie ją osobie, która łzy ociera; na balu będzie rozpowiadał o epidemjach, wojnach, nagłych śmierciach i możliwym końcu świata, bo go bezwiednie coś kusi, żeby czyjąś wesołość zamącić. Odrzuconemu konkurentowi znajdzie do powiedzenia coś na korzyść szczęśliwszego rywala, „przekwitającej pannie" przypomni, że ją przed jedenastu laty spotkał na balu, przed matką sześciu córek będzie utyskiwał na coraz trudniejsze warun-

dzi ludzie napadli na kiełbasiarza, który ofiarował swój towar zapóźnionym przechodniom.

Napastnicy ograbili biedaka z kiełbasek i zabierali się do gotówki, lecz krzyki poszkodowanego sprowadziły policję, która rabusiów przyaresztować zdołała.

— Kradzieże.

Przy ulicy Powązkowskiej pod nrem 4-ym z otworzonego wytrychami mieszkania p. B. B., skradziono garderobę, bieliznę i pościel, wartości 140 rs.—Przechodzącemu przez ulicę Mostową panu J. S. wyciągnięto z bocznej kieszeni paltota pugilares z pieniędzmi i różnemi dokumentami; na kradzieży tej ujęty został Joachim Miksiński, od którego pugilares odebrano.—Przy ulicy Żelaznej z mieszkania p. Wiktora M. otworzonego przez wyłamanie zamków, skradziono z biurka rs. 130 gotówką oraz różne drobiazgi.

Oprócz tego spełniono 8 pomniejszych kradzieży, na ogólną sumę rs. 415.

— Bez wieści.

Cierpiący umysłowo Leon Podwiszewski, liczący 19 lat wieku, wyszedłszy onegdaj z domu, przepadł bez wieści.

Przedsięwzięte poszukiwania nie naprowadziły na żaden ślad zbiega i jest obawa czy P., w przystępie pomięszania nie targnął się na własne życie.

— Upadek.

Pani D. wyskakując wczoraj z dorożki przy ulicy Siennej, potknęła się na stopniu i upadła tak nieszczęśliwie, iż uległa złamaniu nogi wyżej kostki a nadto rozcięła sobie czoło o kamień.

Omdlałą z bólu odwieziono do domu.

— Samobójstwo.

Na Nowo-Senatorskiej pod nrem 4-ym Adela B., służąca, 24 lat wieku, otruła się fosforem.

Odwieziona do szpitala św. Rocha, niebawem życie zakończyła.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— **Wypadki.**—Na Pawiej pod nrem 48-ym Tomasz A., zranił nożem w piersi Rocha L. — Na Fabrycznej robotnik Szczepan O., przypadkowo oparzył sobie roztopionem żelazem prawą nogę.

— Na ubogich.

Z Garwolina donoszą nam o przedstawieniu amatorskiem, danem w tem mieście w ostatnią sobotę.

Widowisko składało się z czterech jednoaktowych komedyjek, a dochód z niego został przeznaczony na wsparcie ubogich wstydzących się żebrać.

Zabawa udała się wybornie.

W sali zbrakło miejsc i wiele osób nie mogąc dostać biletów na przedstawieniu znajdować się nie mogło.

Rezultat materjalny jak na ubogie miasteczko bardzo dobry.

Amatorowie zachęceni powodzeniem zamyślają podobno o urządzeniu stałej sceny.

Jedno z najbliższych przedstawień ma być dane na dochód miejscowej straży ogniowej.

— Kolej żelazna fabryczna.

Kwestja nowej choć oddawna projektowanej kolei żelaznej z Łodzi przez Zgierz, Ozorków i Łęczycę do Kutna znowu wchodzi na porządek dzienny.

Słyszymy, że odpowiednio motywowane podanie już dostało się do ministerjum komunikacyj, celem bliższego zbadania kwestji.

O koncesję na tę drogę stara się p. Władysław Cohn.

Droga miałaby długości około 60 wiorst.

Niepotrzeba zdaje się dowodzić ważności tej kolei dla tak fabrykami zasianej okolicy.

— Przemysł kuśnierski.

W Sokołowie, Garwolinie i Żelechowie, w gubernji siedleckiej, rozwinięty jest przemysł kuśnierski, a właściwie kożusznictwo, którem trudnią się mieszczanie-rolnicy.

We wspomnianych trzech miejscowościach trudni się przemysłem kuśnierskim 464 osób, mianowicie w Sokołowie 195 osób, w Garwolinie 170, a w Żelechowie 99.

Wyrabiają oni kożuchów za 93,000 rs. rocznie.

Skóry na kożuchy tylko w trzeciej części są nabywane na miejscu, reszta pochodzi z Charkowa i gubernij południowo-zachodnich.

Wyrobione kożuchy znajdują zbyt częścią na miejscu, a częścią na jarmarkach w Łowiczu, Bielsku, Łęcznej i Jędrzejowie.

Oprócz wymienionych miejscowości, kuśnierze znajdują się też w gubernji siedleckiej i w innych miejscach, lecz w mniejszej liczbie.

Przemysł kuśnierski, z powodu kosztownego pośrednictwa izraelitów, nie może się należycie rozwinąć...

— Bank włościański.

Z Białejcerkwi donoszą nam, iż istniejący w tem mieście Bank gminny imienia hr. Aleksandry Branickiej pomyślnie się rozwija.

Ostatni bilans z dnia 13-go marca r. b. zamknięto sumą 131,257 rs.

Oto główniejsze pozycje na uwagę zasługujące: kapitał zakładowy 94,282 rs., zapasowy 1,046 rs. 81 kop., kapitał na pożyczki na zastawy gruntowe 3,073 rs. 85 kop., wkłady wszelkich kategoryj 28,721 rs. 95 kop.

O działalności banku dostateczną miarę dają cyfry następujące.

Na pożyczkach poręczonych bank posiadał w d. 13-ym z. m. sumę 47,196 rs. 65 kop., na pożyczkach wydanych na kupno maszyn i narzędzi rolniczych 5,779 rs. 17 kop., wreszcie na pożyczkach poręczonych i prolongowanych 348 rs. 73 kop.

Procenta od tych pożyczek wynoszą 2,437 rs. 75 kop.

Jak wiadomo, bank hr. Branickiej powstał z funduszów prywatnych przed dwoma laty, celem zaś jego jest udzielanie kredytu drobnym posiadaczom ziemskim.

— Ogrody.

Z powiatu borysowskiego piszą nam:

„Ogrodnictwo, jedna z najkorzystniejszych i najpożyteczniejszych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, od lat kilku znajduje w naszej okolicy żywe poparcie.

Początek temu dał jeden z obywateli tutejszych, członek mińskiego towarzystwa rolniczego p. I. K., który lat temu kilka nie mając prawie żadnego dochodu z ogrodu w dobrach jego Krycz... znajdującego się, zaczął rok rocznie dosadzać w ogrodzie pewną liczbę drzew owocowych.

Obecnie, po kilku latach ogród w dobrach tych daje już rocznie do tysiąca rubli rochodu, a z czasem jeszcze lepiej właścicielowi opłacać się będzie.

Za przykładem p. I. K. poszła wkrótce obywatelka pani M., która w dobrach swoich Zam... założyła szkółkę drzew owocowych, rokującą również piękne nadzieje.

Inni obywatele okoliczni także starają się podźwignąć wedle możności zaniedbane dotąd sady i ogrody, i jest nadzieja, że za lat kilka powiat borysowski pod względem ogrodnictwa będzie mógł służyć innym za wzór do naśladowania.

— Letnia burza.

W dniu 7-ym b. m. po nad Wieluniem i jego okolicami przeciągnęła prawdziwie letnia burza z błyskawicami i grzmotami.

Jednocześnie tenperatura znacznie się podniosła.

Nazajutrz po tej burzy nadciągnęły bociany, które w tym roku powróciły wcześniej niż zazwyczaj ze swoich zimowych leż.

Po nagłem jednak cieple nastąpiło równie nagle oziębienie powietrza, tak, że biedne ptaki musiały szukać przytułku pod strzechami mieszkań ludzkich.

— Zabobony.

W miasteczku Tarczynie, powiecie grójeckim umarła bardzo uboga kobieta, a w tydzień po pogrzebie, na cmentarzu znaleziono jej zwłoki, przyczem w trumnie znajdowało się jakieś stare odzienie.

Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że między prostym ludem w tych stronach istnieje przesąd, zasadzający się na podłożeniu do trumny nieboszczyka odzienia, które ma się tam znajdować dopóki nie zbutwieje, a wtedy właściciel ubrania powinien umrzeć.

Zabobon ten jest wielce rozpowszechniony.

— Epidemje.

We wsiach Gąsko i Zabiele, powiatu kolneńskiego, pojawiła się epidemicznie u dzieci szkarlatyna.

W obydwóch miejscowościach zachorowało 90 dzieci, umarło 9, pozostało w leczeniu 27, a reszta wyzdrowiała.

W więzieniu łęczyckiem, jak donosi *Warsz. Dn*, pomiędzy aresztantami panuje od pewnego czasu tyfus.

Na chorobę tę zapadło dotąd 23 więźniów.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Kora młodych krzewów.

Bywa często obgryzaną przez zające, króliki, szczury wodne (*mus amphibius*, Lineusza), co tak źle wpływa na wzrost latorośli, szczególniej w okresie początkowego jej rozwoju, a niejednokrotnie bywa nawet przyczyną kompletnego uschnięcia krzewu. Z wielu sposobów, jakie się praktykują w celu ochronnym przeciw tej nieznośnej pladze, podajemy tutaj, jeśli nie najmniej kosztowny, to przynajmniej najpewniejszy. Zmięszawszy nieco tranu wielorybiego z jakąkolwiek substancją ziemną, naprzykład okrą i nadawszy tej mięszaninie odpowiednią zwięzłość, smaruje się nią odcinki krzewów do wysokości mniej więcej pięćdziesięciu centymetrów. Do tej operacji należy upatrzyć chwilę pogodną, iżby nałożony klajster zdążył zaschnąć. Ponieważ mięszanina ta przy dłuższem zetknięciu z powietrzem i powierzchnią krzewu—przez nieustający proces życiowy tej ostatniej, powoli się rozkłada i traci swoje własności ochronne, w zastosowaniu więc do powyższego celu, z biegiem czasu winna być odnawianą.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

— Dnia 12-go kwietnia, jako w piątą bolesną rocznicę śmierci ś. p. doktora Augustyna Thugutt, składa się rs. 1 kop. 50 dla biednych, z prośbą o westchnienie za jego duszę.

— W dniu dzisiejszym, tj. 14-go kwietnia r. b., jako w trzecią rocznicę śmierci mej matki, ś. p. Franciszki z Brzostowskich Brodnickiej, składam rs. 3 na kościół Wszystkich Świętych na Grzybowie. *Marceli Brodnicki.*

— Rubel wytrącony nie uczciwej kucharce oddaje dla najbiedniejszych, z dodatkiem od siebie rubla. *E. S.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Ewelina Feliksa **Wywijanek**, córka Karola i Marji z Klementów, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, w dniu 11 kwietnia r. b. pomnożyła grono aniołów w wieku lat 3 i miesięcy 4. Ciężko strapieni rodzice po stracie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej dnia 14-go kwietnia r. b., to jest we wtorek, o godzinie **4-ej** po południu na cmentarz powązkowski odbyć się mające. 2—1349

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Wiedeń 13-go kwietnia — W tutejszych kołach urzędowych utrzymują, że do wojny z pewnością nie przyjdzie, ponieważ Rosja prowadzić jej nie chce, a Anglja prowadzić jej nie może pomimo obfitych zasobów materjalnych i lojalnych objawów ludności indyjskiej.

Londyn 13-go kwietnia. — Według informacji gaz. *Daily News*, rząd angielski nie otrzymał od czwartku żadnych dalszych depesz z Petersburga i nie ma żadnej podstawy do uważania położenia rzeczy za mniej pomyślne. Dzisiaj znów zbierze się rada ministrów.

Konstantynopol 13-go kwietnia. — Podróż tutejszego posła perskiego, Mohsina chana, do Teheranu, ma na celu nakłonienie szacha do przyjęcia polityki, równoległej z turecką, wobec nieporozumień angielsko-rosyjskich (zauważyć wypada, że Mohsin chan wyjechał już przed dwoma miesiącami, *przyp. red.*).

Londyn 13-go kwietnia. — *Standard* donosi, że poselstwo rosyjskie w Teheranie żąda wypuszczenia na wolność Ejuba chana.

Wiedeń 13 go kwietnia.—Rada państwa zbierze się na zamknięcie sesji mową tronową w dniu 22-im b. m.

Wieden 13 go kwietnia. — Minister sprawiedliwości powołuje posła Madejskiego na referenta do wydziału prawodawczego. Redakcję mowy tronowej powierzono Ziemiałkowskiemu.

Praga czeska 13-go kwietnia.—Na godność arcybiskupa praskiego postawioną została kandydatura Schoenborna.

---

ki kojarzenia się małżeństw, zacznie się unosić wobec chirurga nad szczęśliwą operacją, jakiej dokonał jego kolega, na benefis osoby, którą bolą oczy przypomina sobie wszyskie podobne cierpienia, co się skończyły kataraktą, a idącemu do dentysty nie omieszka wyrazić obawy, by mu nie nadwerężono szczęki, boć się to przecież zdarza.

Człowiek „nie na miejscu" będzie wszędy, tylko nie tam, gdzieby go się zastać powinno, krytykuje to na czem się zna najmniej; jako ekonomista wdaje się najchętniej w rozprawy estetyczne, jako malarz bywa częściej na koncertach niż na wystawach, jako adwokat bawi się w filantropa a zaniedbuje klijentów, jako matematyk zajmuje się belletrystyką, a jako literat lubi wytwarzać nowe naukowe teorje.

Dopóki jest młodym choruje na sensata, garnie się do towarzystwa osób poważnych i pomiędzy niemi głos zabiera; zostawszy starym kawalerem, bierze udział w grach niewinnych i asystuje najładniejszym pannom i mężatkom, zagradzając przystęp tym, którychby one rade przy sobie widziały.

Niesposób mu wytłumaczyć, że się nie śpiewa, kiedy się niema ucha i nie tańczy przy braku poczucia taktu; trudno go również przekonać, że do najnieprzyjemniejszych rzeczy pod słońcem należy gwałtem narzucona serdeczność i nieproszona rada.

Ktoś złośliwy mógłby mi zarzucić, że cała ta moja tyrada w rubryce życia warszawskiego jest „nie na miejscu" bo takie przyjemne egzemplarze spotyka się wszędzie i nie są one żadną lokalną właściwością, ale mój Boże, feljeton to przecież nie komedja; nie żąda się od niego fotograficzno-matematycznej ścisłości miejsca i czasu; zresztą ta ścisłość i w komedji może być czasem... „nie na miejscu"!

Lascaro.

Berlin **13-go kwietnia.** — Radzie związkowej przedłożonym został tekst umowy niemiecko-rosyjskiej o wydawanie przestępców. Jest on w głównych punktach zupełnie analogiczny z niedawno zawartym układem pomiędzy Rosją i Prusami. Został podpisany d. 20-go marca w Petersburgu. Ze strony niemieckiej podpisał go poseł jen. Schweinitz. Dzienniki tutejsze sądzą, że nie uzyska on zatwierdzenia parlamentu niemieckiego.

Berlin 13-go kwietnia. — Urzędownie stwierdzono, że kandydatura księdza Waniury na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie przez Kurję rzymską stanowczo uchyloną została. Kurja proponuje obecnie proboszcza księdza hr. Ponińskiego.

Paryż 13-go kwietnia. — Zmarł tutaj poseł rosyjski przy dworze portugalskim Arapow.

Londyn 13-go kwietnia. — *Standard* donosi że hr. Kalnoky przedstawi austrjackim delegacjom wspólnym akt stałego przyłączonego Bośni i Hercegowiny do Austrji. Rząd austrjacki ma podstawę do mniemania, iż żadne z mocarstw traktatowych obecnie zamiarowi temu sprzeciwiać się nie będzie a z Turcją rokowania w tej mierze są na ukończeniu. Ludność miejscowa wyczekuje takiego ustalenia porządku.

Kair 13 go kwietnia.—Jenerał Wolseley wkrótce się uda do Suakimu, podróż jego wszakże nie wstrzyma przygotowań do jesiennej wyprawy do Sudanu. Powstanie arabów w Kordofanie przeciwko mahdiemu wzrasta, mahdi udał się osobiście do Kordofanu.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 13 go kwietnia, godzina 5 minut 10 po południu.

Znowu nastąpiła zmiana w usposobieniu giełdy berlińskiej. Cokolwiek przyjaźniejsza sytuacja, która pozwoliła silnie w chwili paniki obniżonym kursom pewną część strat odzyskać—dziś ustąpiła miejsca nowemu zniechęceniu. Usposobienie w ogóle bardzo słabe, niepokój — dla wartości rosyjskich w szczególności jeszcze słabsze. Kursa wszystkie niższe, pieniądz droższy—dyskonto prywatne pod niesione jeszcze o $^1/_4$ % do $4^1/_4$ %. Wartości spekulacyjne słabo; akcje kredytowe zaniedbane—straciły znowu 3 pół marki i doszły w ruchu zniżkowym do 460; wartości bankowe stosunkowo dosyć dobrze, choć również w zniżce; kolejowe słabiej i niżej. Renty obce utrzymały kursa sobotnie—z wyjątkiem rosyjskich wartości, które dosyć nawet znaczne poniosły straty. Renty, pożyczki i listy cofnęły się w kursie. Ruble również niżej. Żyto w towarze gotowym o 1 i pół, na dostawę o 1 markę drożej.

Berlin 13-go kwietnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	197.10	Akcje kredytowe . .	460.—
Weksle na Warszawę	196.80	Listy zast. ser. I-ej .	61 60
Wek. na Peters. krótk.	196.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	193.70	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	197.—	Żyto z dost. na jesień	148.—
Wschodnia poż. II em.	55.90	Żyto na wiosnę . . .	155 50

Petersburg 13-go kwietnia.

Weksle na Londyn	$23^1/_4$ $^5/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$214^1/_4$
„ „ II-ej emisji	204
Półimperjały	8.41.

W porównaniu z kursami sobotniemi ostatnie notowania giełdy berlińskiej są znacznie niższe. Ruble na dostawę końcomiesięczną straciły 1.25, w tranzakcjach kasowych zaś 2.40. Równocześnie obniżyły się w tym samym stosunku kursa weksli na Warszawę i Petersburg, a pożyczka wschodnia z 57.50 spadła do 55.90. Jeżeli zwrócimy uwagę, iż wczoraj giełda nasza wierząc chętniej obietnicom zwyżki niż groźbom obniżki, kursa walut obcych obniżyła, musimy przyjść do wniosku, że pod wpływem tych wiadomości, będzie musiała dzisiaj błąd wczorajszy naprawić i pośpieszać w zwyżce za wskazówkami berlińskiemi dążąc. Wstrzymać ją mogą korzystniejsze chociaż wątpliwe szacowania — lub też warunki miejscowe—żywa podaż przy braku chętnych kupna, jak to już zresztą i wczoraj było. Kursa sobotnie były: 199.50, 196.25 463.50, 146.50, 154.50.

J. Wl.

CENY ZBOŻA.

dni 13-go kwietnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 107 — 112, średnia 95—104, ordynaryjna 85—90.

Żyto: wyborowe 87 — 90, średnie 83 — 86, ordynaryjne 78 — 82.

Jęczmień: wyborowy nowy 80—90, średni — — —, ordynaryjny — — —.

Owies wyborowy 103—107 średni 98 — 102, ordynaryjny 95

Gryka 81 — 87. **Groch** 72 — 91. **Kasza Jaglana** wyborowa 133—138, średnia 122—130, ordynaryjna 106—117.

B. Werner et Comp

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 13-go kwietnia r.1885.

Na targu naszym zbożowym usposobienie panuje coraz mocniejsze.

Dziś dążność ogólna była dla wszelkiego rodzaju ziarna zwyżkowa, przy oflarowaniu nawet dosyć znacznem.

Dowóz zresztą zwiększa się pod wpływem wyższych cen, które skłaniają posiadaczy do wystawienia na sprzedaż swoich zapasów.

Pszenicy około 600 korcy wystawiono. Poszukiwano wprawdzie tylko wyborowej, ale też za nią wysokie płacono ceny, 6.90 a nawet do 7 rs., choć te ostatnią cenę tylko przy wyższej nieco wadze osiągnąć było można. Średnie gatunki 6,50, smolna 6 rs. za korzec.

Żyta około 1000 korcy przeważnie z próbek.

Dla ziarna tego usposobienie było bardzo mocne. Silna konkurencja ze strony nabywców, żywe zapotrzebowanie podnosiło ceny.

Wysokie jednak żądania uniemożliwiały kupno dla wywozowców. Młynarze kupowali chętnie i płacili wyborowe 5.15 do $5.37^1/_2$, średnia 5.10 do 5.15.

Owsa paręset korcy sprzedano przy cenach bardzo wysokich—a mianowicie 3.35 do 3.85 za korzec, czyli 95 do 109 kop. za pud.

Siana i słomy nie było prawie wcale na targu.

Z Królewca pod datą 11-go b. m. korespondenci nasi pp. Goldstern i Löwenherz donoszą co następuje:

Usposobienie spokojniejsze nieco. Po gorączkowym popycie dnia poprzedniego, nastąpiła pewna wstrzemięźliwość ze strony kupujących. Pomimo to ceny były mocne.

Płacono pszenicę białą 116 — 122-funtową 115—126 kop, czerwoną 123—132-funt. 119—131.

Żyto trochę słabiej 111—126-funtowe 87—103 kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany. Drobny 94—95 kop.

Owies 92 kop. za pud.

Groch biały 91, zielony 95—99.

Bób, wyka, siemię lniane—bez dowozu.

Ogólny dowóz zboża rosyjskiego w tymże dniu wynosił 52 wagony.

W ciągu tygodnia ostatniego w ogóle panowało wszędzie usposobienie mocne.

W Ameryce licząc na większy zbyt do Europy zachodniej podniesiono ceny. Na rynkach angielskich rozwinął się handel mocno ożywiony przy cenach wyższych.

We Francji również mocno. Z Hollandji donoszą o zwyżce cen tak pszenicy jak i żyta po nad poziom zeszłotygodniowy. Rynki niemieckie stosunkowo najspokojniej się zachowały.

W porcie Królewieckim dowozy z powodu świąt słabe, a zatem i handel w ciasnych obracać się musiał granicach — dopiero w końcu tygodnia ożywienie się wzmogło przy żywym popycie.

J. Wl.

Sprawozdanie z handlu cukrem.

Dnia 11-go kwietnia 18'5 r.

Bardzo słabe usposobienie panuje ciągle na rynku cukrowym.

Wszystkie rynki Cesarstwa takąż samą zdradzają sytuację.

Ceny dążą ku zniżce.

Sprzedaży większych nie ma wcale, detaliczne odbywają się po cenach spadających.

W ubiegłym tygodniu sprzedawano:

Hermanów	3.40 do 3.35.
Oryszew	3.35 do $3.32^1/_2$.
Leonów	3.35 do $3\,32^1/_2$.
Rytwiany	3.30.
Elżbietów	3.30
Łubna	3 25
inne marki rafinady	3.30—$3.27^1/_2$.

Kostki elżbietowskie 3.35, szreniawskie 3.33.

Mączka również nie świetnie. Na wagony 2.70, na pojedyncze worki do 2.75 za kamień 24-funtowy płacono.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 12-m kwietnia roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Żurawia 21, A. Klimkiewicz,—Studziński, Bagatela № 6,—Juljan Moes Hermanów,—Wimmer Hermanów,—Olga Meynas Grandtheater 18,—Twarda Konu,—N. Lichtenbaum,—C. Kurlandski,—Kociołkiewicz,—urzędnik kontrolnej pałaty Aleksandrowicz,—S. Neumann,—Piotrowski,— Szwarcbard, — Nowy-Świat 22, Felicji Stdlcenwald,—Tułozieckiemu Olechowiczu,—Baumritter.—Poszepny,—Rychliński, magazyn ubiorów,—Moszkowska Zwaig, hotel poznański Malininik,—Pietraszkiewicz Chmielna 13,—Nowicki, Krakowskie-Przedm. 91,—Józef Bien Orla 4,—Majer Formunt,—Stal,—Sztajnfeld,—Lerkowska Marszałkowska dom Gundelacha,—Rankowski Leśna 1.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Autorowi.*—Informacji udzieli ustnie dysponent naszej drukarni. Nie znając formatu, ilości egzemplarzy i t. p. nie można podać ceny.

— *Panu B.*—Ma sz. pan słuszność. Janów nie jest najludniejszem po Lublinie miastem powiatowem gub. lubelskiej i nie liczy 15,000 ludności, lecz zaledwie 4,500. Pomyłka, którą sz. pan owemu pismu wytyka, powstała zapewne ztąd, że ludność parafji janowskiej, do której należy oprócz miasta około 30 dość ludnych wiosek, wzięto za ludność samego miasta.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych:

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	30 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	-- rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	1	3 po poł.	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs.1 od osoby.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 2 (14) Апреля 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.